DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE,

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca

pod redakcyą

TEODORA ZIEMIĘCKIEGO

członka kom. arch. Akad. Umiej.

NUMER 22.

15 Listopad 1878.

KRAKÓW.
W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

MIESZKAŃCY OSAD NAWODNYCH

przez

Teodora Ziemięckiego.

b) Wyroby ceramiczne.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie te wyroby są rzadko kiedy dobrze wypalone, a zawsze tylko na wolnym ogniu, — nie znaleziono nigdzie śladów pieców garncarskich z téj epoki, i tylko Rzymianom następne ich rozpowszechnienie przypisać należy; są przeto mało wytrzymałe, przesiąkające, odgłosu głuchego. Trafiają się jednakże i lepiéj wypalone i bardziéj zbite, koloru czystszego czerwonego lub cielistego, z odgłosem bardziéj metalicznym, jak z okolic Radeberg opisanych przez Preuskera, — u nas skorupy z niektórych okolic wschodniéj Galicyi jak: z Wasilkowiec, Bilcza i t. p. jak znajdująca się w Gab. arch. Uniw. Jag. skorupa z Ostrowa Lednickiego; podobnież temi przymiotami odznaczają się wzmiankowane okazy ceramiczne z terramar północnych Włoszech, z cmentarzysk Villanova, [65]) Marzabotto [66]) i t. p. Najbardziéj wyborowe jednakże pod względem delikatności materyału, zbitości, wypalenia, oraz szmelcowania nadającego im pozór polewy szklistéj, są naczynia koloru czarnego, najczęściéj punktowanemi linearnemi ornamentacyami ozdobione, o których z taką już pochwałą wyraża się Hermann w swojéj *Maslographii*, których tyle pięknych okazów odkrył Hostmann w Darzowie w Hanowerskiém, a które jak świadczy skorupa z Czeszewskiego palafitu, urny znajdujące się w Gab. arch. Uniw. Jag. (Nr. 457, 494, 5921, 6480) i u nas nie należą do rzadkości [67]).

---

65) Jean Gozzadini: La nécropole de Villanowa, 1870. p. 36 i inne.

66) Tegoż, Marzabotto etc., tłomaczenie francuzkie.

67) Czarne te punktowane naczynia już Daniel i Lisch (Andeutungen üb. d. altgerm. u. slavisch. Grabaltert. Meklenburg, Schwerin 1837, p. 23; Erlaüterung z. Frider. Francisc. Leiptzg. 1837, p. 86) stanowczo przyznali Wendom mianowicie Obotrytom, błędnie tylko ten ostatni oznacza epokę ich wyrobu na 950—1150 po Chr., co już Klemm wykazał; naprożno Hostmann (Darzau p. 26 i następ.) sili się zbić to twierdzenie, i przyznać je

Po materyale użytym do wyrobu naczyń, zasługuje na uwagę kształt ich i ornamentacya.

O ile materyał naszéj północnéj ceramiki [68]), jak widzieliśmy, po większéj części jest nadzwyczaj ordynaryjny i nie wiele się różni od wyrobów dzisiejszych dzikich — o tyle kształty i ornamentacya zbliżają ją do wyrobów rozwiniętych już społeczeństw, do najdawniejszych okazów ceramiki egipskiéj, assyryjskiéj i greko-italskiéj; nakazują nam traktować je jako wyroby początkującéj już sztuki. Kształty to bowiem i ornamentacya, stanowią ową linię demarkacyjną między naczyniami wyłącznie materyalnego użytku, a produkcyami zmysłu artystycznego i symboliki religijnéj, — one to stanowią istotnie owe „najstarsze i najwymowniejsze dokumenty historyczne“ pozwalające wnioskować o stopniu rozwoju, na jakim pozostawał dany naród i jakiéj hołdował sztuce. Co więcéj! nieraz naczynia te kształtami i ornamentacyą zdradzają swoją genezę, pozwalają zapuścić wzrok badaczowi w piérwotniejszą przeszłość. Situla egipska do noszenia wody służąca — czy to z gliny czy z metalu, kształtem i ornamentacyą swoją hieroglificzną w pasy podłużne ułożoną, przypomina fałdy skóry, zastępującéj jak wiadomo i dziś u niektórych dzikich zwykłe naczynia. Kształty przytém są najczęściéj zastosowane do użytku, do realnych zastosowań naczynia, a zatém, ujawniają nam obyczaje pewnego społeczeństwa, dochodzą zaś do znaczenia typów wyłącznych, narodowych. Widzimy taką wybitną różnicę między wyżéj wzmiankowaną situlą egipską a hydryą grecką; piérwsze służyły do czerpania wody z Nilu i noszone były po dwie na nosidłach, drugie, do zbierania wody ze zdroju ocembrowanego wypływającéj, i noszone były na głowie kobiet; dla tego téż mają szyję węższą i punkt ciężkości zbliżony więcéj ku górze dla utrzymania równowagi [69]). Obie te formy główne, typowe, przeszły i do religijnych i narodowych emblematów: tak wiadro egipskie najświętsze naczynie w ich rytuale, jak hydrye greckie, noszone przez dziewice w pa-

---

cywilizacyi klasycznéj — co choćby dla tego nie mogłoby się ostać, że wpływy te tak długotrwałe i stanowcze, nie mogły tak daleko na północ sięgać, ceramika zaś nie mogła być przedmiotem importu z południa — powtóre: że podobnych okazów z czasów historycznych istotnie rzymskich lub nawet pewnych etruskich, nie znajdujemy w saméj Italii; chyba jeśli ktoś koniecznie hciałby jako takie zaliczyć grobowce z Villanova itp. które tak różnią się stanowczo od zabytków znajdywanych w Caere, Vulci, Certosa, istotnie etruskich.

68) Mówimy północnéj w przeciwstawieniu do południowéj, greko-italskiéj, rozumiejąc pod nią tak znajdywaną w środkowéj, zachodniéj jak i północnéj Europie.

69) Patrz, Semper: Der Stil, Fig. na str. 4 i 5.

natenajskich uroczystościach. Semper nie waha się nawet widzieć w wiadrze nilowém, jak w embryonie zwartych głównych linii egipskiéj architektury, w kształtach zaś hydryi, podobieństwo ze stylem doryckim. Jeżeli zaś wrócimy do naszéj ponuréj północy — czyż wszelkie kształty razem wzięte naszéj ceramiki, nie stoją w najbliższém powinowactwie z niezdarną ornamentacyą naszych kontyn, jaką nam kroniki przechowały; z ciężkiemi i przez to imponującemi pomnikami megalitycznemi? Jeżeli kształtne i wysmukłe hydrye i lekithosy, lub wspaniałe kratery greko-italskie, bez towarzyszących im malowań, samemi kształtami, dozwalałyby nam odczuć do jakich arcydzieł sztuka plastyczna doszła w klasycznéj starożytności, to nasze pękate, baniaste urny, nie wyłączając i najartystyczniejszych twarzowych — tylko bab kamiennych, Swantewitów, Hesusów [70]) i Taranów — Perkunów [71]) dawałyby się domyślać.

Nie mamy tu zamiaru przechodzić po szczególe wszystkich kształtów i wzorów ornamentacyi, tak bogatego i różnorodnego materyału — badać morfologyą przypuszczalną naczyń; nie sądzimy, aby nazwy przywiązywane do pewnych typów, lub zbyt skrupulatne segregowanie tych ostatnich na pewne okolice, które piérwszém lepszém wykopaliskiem zwalone być mogą, istotnie mogły nauce przynieść usługi. Co najwięcéj posłużyć mogą do systematycznego rozstawienia okazów tych na pułkach muzeów. Ale na co radzibyśmy przedewszystkiém zwrócić uwagę, co z chaotycznego nagromadzenia materyału i niemniéj chaotycznych z góry powziętych teoryj — jasno wyświetlić i skonstatować pragnęlibyśmy: to trwałość pewnych głównych typów, tak kształtów jak i ornamentacyi, powtarzających się często i wytrwale od wybrzeży Atlantyku po Kaukaz. Typów, wspólnych tak palafitom, dolmenom, kurhanom jak i grodziskom — wspólnych co najważniejsza typom przedziwnego przemysłu bronzowniczego, północnego, a nie znajdujących dotychczas analogij [72]), z wyjątkiem najniższych pokładów rumowisk Troi [73]), oraz pokła-

---

70) Patrz w Amadeuszu Thierrym, Michelecie, H. Martinie, Dom Martinie (*la Religion des Gaulois)* opis bożyszcza Esus albo Hesus, którego wyobrażenie między innemi znaleziono w kościele Notre-Dame de Paris pod wielkim ołtarzem.

71) Taran galijski jest to samo co Tor skandynawski, Perkun litewski, a nasz piorun.

72) Rozumiemy tu analogią całości faktów, gdyż te same początkowe elementa jak wiemy, powtarzają się nietylko u narodów lub cywilizacyj pobratymczych, ale w ogólno ludzkim rozwoju.

73) Oprócz podobieństwa ceramicznych wyrobów, uderza nas w wykopaliskach Troi najniższych warstw, podobieństwo i innych zabytków: jak siekierek z dyorytu, serpentynu (lub może nefrytu, patrz: Tab. 17, fig. 503, 504;

dów proto-italskich i proto-helleńskich tj. poprzedzających klasyczną starożytność [74]).

„N'ayez pas dédain de la poterie la plus grossière — mówi Lelewel [75]) — *qui, etant usité du peuple, n'en est que plus persistante dans ses types.“*

Otóż z typów długie tysiącolecia przetrwałych, których wydaje nam dziś zdumionym, ziemia, ta skarbnica pamiątek i dokumentów historycznych — dwa przedewszystkiém typy zasługują na naszą uwagę: urna i czara.

W piérwszéj, mamy najdotykalniejszy dowód znikomości wszystkiego co jest ziemskiém, obraz tego wszystkiego co jest cielesne, przemijające, — w drugiéj symbol i wyraz nieśmiertelności ducha ludzkiego.

Dziś przez naukę stanowczo skonstatowaném jest, że oba obrządki pogrzebowe: chowanie ciał i palenie, długie wieki jednocześnie wśród jednych i tych samych społeczeństw miały miejsce. Chowanie ciał jednakże, jako naturalniejsze jest téż i piérwotniejsze. Wiemy jaką starannością otaczali Egipcyanie zniszczalne szczątki człowieka; u piérwotnych Hindusów, sypanie tumulusów i stawianie dolmenów poprzedziło stos ognio-

---

Tab. 21, fig. 58; T. 23, fig. 613; T. 22, fig. 593—598 i T. 24, fig. 648—653 Atlasu Schliemanna) z naszemi europejskiemi. Występowanie tych siekierek i w wyższych pokładach rumowisk Troi, mianowicie kolonij już greckich, stanowczo winnoby dać *coup de grâce* mniemanéj epoce kamienia szlifowanego. Z innych zabytków widzimy te same symbole: „swastiki“ krzyże w kołach, półksiężyce, te same kółka przypuszczalnie od wrzecion, flet z kości, jakie w palafitach odnajdywano — i mnóstwo przedmiotów z miedzi i bronzu odpowiadających europejskim okazom. Nie mniéj znaczącém jest, że płaszczyzna Troi, na któréj osadami wieków i różnych cywilizacyj, wzniesione zostały liczne wyniosłości, jest po dziś dzień moczarami i bagnami pokrytą, a jak twierdzi Frank Calvert mieszkaniec tamtejszy i archeolog, składa się z warstw aluwialnych.

[74]) Już Semper, Lindenschmit, Hostmann, Genthe i wielu innych zauważyło powinowactwo między najdawniejszemi zabytkami Italii i Grecyi z północnemi, z czego powstała teorya przeważnych wpływów południa, odbierająca wszelkie zasługi cywilizacyjne ludom północy, o czém niżéj; tu tylko nadmienić nam wypada, że nierozumiemy bynajmniéj przez to, aby zabytki północy były synchroniczne proto-helleńskim i proto-etruskim, owszem typy te całe wieki i dziesiątki wieków przetrwały w niekorzystnych do dalszego rozwoju warunkach północy — niemniéj przeto, wskazują na jedno stadyum cywilizacyjne i zdaniem naszém, na powinowactwo bliższe rasowe, z piérwotnemi aryjskiemi ludami tak Grecyi jak i Italii.

[75]) „L'art de terre chez les Poitevins,“ de Benjamin Fillon. Préface, II.

wy [76]). W Grecyi i piérwotnych czasach rzymskich [77]) oba obrządki były jednocześnie zachowywane. U Gallów wbrew twierdzeniom Cezara, który powierzchownie mógł był tylko poznać stosunki społeczne kraju podbitego, chowanie ciał było powszechniejszém od palenia. Dość przejść się po muzeum St. Germain-en-Laye, aby widziéć całe szkielety zachowane Gallów ze wszystkiemi akcessoryami ich ozdób i uzbrojenia [78]). Dolmeny i aleje kryte, w których najbliższém sąsiedztwie i jedną całość religijno-pomnikową z niemi tworzące, wznoszą się wyniosłe tumulusy z ciałami palonemi — najwymowniéj to poświadczają. Z drugiéj strony p. Broca i inni stwierdzili fakt, że w samych dolmenach obok szkieletów są niejednokrotnie ślady palenia ciał — fakt ten zauważono i w Skandynawii [79]). W Germanii i na ziemiach słowiańskich, ilość grobowców i kurhanów z szczątkami niepalonemi, równoważy ilość urn pogrzebowych zawierających te same akcessorya archeologiczne, a tém samém datujących z jednéj epoki, raczéj z jednego stadyum cywilizacyjnego. Że i tu chowanie ciał poprzedziło palenie, dowodzą grobowce, w których w niższych warstwach znajdują się całe szkielety, w wyższych urny z popiołami [80]). Znakomity nasz historyk p. Pawiński, opisując cmentarzysko w Dobryszycach mówi (p. 14): „Wiadomo, że Słowianie nietylko palili zwłoki umarłych, lecz mieli także zwyczaj grzebania ciał nieboszczyków. Dziś trudno jeszcze objaśnić powody téj dwoistości, objawiającéj się w dziedzinie obrzędów pogrzebowych.“ Na cmentarzysku w Villanova, obok grobowców kamiennych, z których wiele skrzynkowych, z ciałami palonemi, znaleziono 14 szkieletów nienaruszonych z temi samemi akcessoryami archeologicznemi co w poprzednich; nad jednym z nich był gro-

---

[76]) Ernest Feydeau: Histoire de usages funèbres et des sépultures des peuples anciens. Paris, 1856; oraz porów. pomniki megalityczne indyjskie w dziele Fergussona. — Rig Veda, IV, p. 153: „Sypię ziemię na ciebie, wznoszę tę mogiłę aby twoje kości nie były uszkodzone, niech bóstwa Pitris chronią tego grobu; niech Yama wykopie ci tu dom.“

[77]) Kirchmann: De funer. Roman. — Gori: Mus. Etr. T. II, p. 134. — Inghirami: Monum. Etr. T. IV p. 106. — Pliniusz: Hist. Natur. l. II, c. 55; l. VII, c. 54; l. XIV, c. 14. — Cicero: De legib. l. II.

[78]) Porów. ceremoniał obchodzony przy pogrzebach Gallów w Dom Martin: La religion des Gaulois, tirée de plus pures sources de l' antiquité, T. II, livr. V, chap. II. p. 214 i inne, oraz naczynia które stawiano wkoło niego, Cleuziou l. c. Fig. 33—40, 51, 52.

[79]) Congrès de Budapest. p .188, 189, 195, oraz, Bulletins de la Société d' Anthropologie, 1876, 2 série, T. XI, p. 276—285.

[80]) Czytaliśmy między innemi w jednym z dawniejszych tomów Tyg. Illustr. czy też Kłosów, których nie mamy pod ręką, sprawozdanie z odkrytych grobowców tego układu w Podlaskiem.

bowiec z ciałem paloném [81]). Lecz najwymowniejszym dowodem téj współistności obu obrządków, jest Hallstatt, gdzie (l. c. Tab. I) widzimy niemal taką samą ilość ciał palonych co chowanych, a nawet cząstkowe palenia trafiają się tam nader licznie (p. 5—17 i Tabl.). Rozszerzenie coraz większe na północy zwyczaju palenia ciał, przypisaćby należało zdaniem naszém, wpływom kultury klasycznéj, mianowicie rzymskiéj, gdzie zwyczaj ten w późniejszych czasach przeważał [82]); w każdym razie Reihengräbery Frankonii i Allemagni, Caranda i inne słynne cmentarzyska pogańskie z czasów późniejszych, stwierdzają ten fakt: że zwyczaj chowania ciał, dostępny głównie dla możnych, dostojników i t. p. przechował się do bardzo późna — styka się z podobnym zwyczajem chrześcijaństwa.

Nie możemy tu w przelocie rozwijać obrazu wspaniałości zwyczajów i obrzędów pogrzebowych, mianowicie zajmujących nas chwilowo mieszkańców środkowéj i północnéj Europy — ale dość rzucić okiem na tablice dzieł jak „Hallstatt“ Sackena, „Darzau“ Hostmanna, liczne drzeworyty i tablice „Matériaux“ etc. „Zeits. f. Ethnologie,“ Tabl. dzieła Brongniarta i t. p., przejść się wkońcu po muzeach, aby widziéć o ile ceramika jest bogato reprezentowaną w tych pomnikach grobowcowych.

Dlatego téż słusznie mówi Benjamin Fillon [83]): „*La connaissance de la poterie, est la pierre angulaire de l'archéologie.*“

W grobowcach tych nas uderza grupa naczyń większych i mniejszych, bardzo systematycznie zwykle rozstawionych wokoło, najczęściéj z boku lub u nóg szkieletu, a które wypełnione jadłem i napojem miały zmarłemu uprzytomniać życie.

Stypy i libacye pogrzebowe znane były we wszystkich piérwotnych, wyżéj rozwiniętych społeczeństwach; znane były u Egipcyan [84]); pod nazwą S r a d d h a z wspaniałością obchodzone u indyjskich Aryów, i przeszły

---

81) Jean Gozzadini: La nécropole de Villanova etc. Bologne 1870, p. 12—14.

82) Wiele rodzin rzymskich, jak Kornelia, Scypionów, nie pozwalały długi czas jednakże na palenie zwłok swych krewnych; Sylla dyktator był piérwszy z swojéj rodziny, którego ciało było spalone na stosie (Pliniusz: Histor. Natur. l. VII, c. 54. — Cicero: De legib. l. II.) Palenie ciał porażonych piorunem, do ostatka prawem było zabronione; musiały być na miejscu porażenia pogrzebane. (Tamże: l. II, c. 55; Artemid. *Oneis* l. II, c. 8).

83) L. c., p. IV.

84) Ernest Feydeau: *Histoire des usages funèbres et des sépultures des peuples anciens*, daje nam między innemi wizerunek pysznych płaskorzeźb przedstawiających ucztę pogrzebową i towarzyszące jéj tancerki Teb, oraz pochód pogrzebowy królewskiego pisarza z czasów panowania Amenopha III z XVII dynastyi.

w tradycye brahminów [85]) — nawet widoczny wstręt okazujący do zmarłych semici mianowicie Hebrejczykowie, nie wolni byli od téj pogrzebowéj uroczystości [86]). U ludów północy, mianowicie Gallo-Kimrów i Wendów-Słowian, najdłużéj przechowały się te zwyczaje, i czy to w grobowcach i mogiłach, czy téż pomnikach poezyi i języka, podaniach ludowych etc., najwięcéj pozostawiły śladów [87]).

Z całéj téj ponuréj lecz wzniosłéj poezyi śmierci, wypływają donośne dwa fakty: staranie o szczątki ludzkie i myśl o nieśmiertelności ducha.

Urna, która swoją formą i kształtem nie jest piérwotnie niczém więcéj, jeno naczyniem codziennego użytku — zwyczajną naszą dzieżą: przy powszechniejszym zwyczaju palenia ciał, zmieniła swoją rolę, choć pozostała przy swoim symbolu. Mając za zadanie zachowanie pokarmów — następnie przechowywała same szczątki ludzkie; późniéj, w urnach twarzowych, stała się samym symbolem strony cielesnéj człowieka. Czara, którą z takiém religijném namaszczeniem składano na łonie zmarłego Galla [88]), którą widzimy w rękach naszych bab kamiennych [89]) i odnajdujemy we wszystkich niemal grobowcach — a któréj wykopalisko Michałkowskie daje nam najpiękniejszy i z najszlachetniejszego kruszcu wyrobiony okaz [90]) — miała za zadanie reprezentować stronę duchową

---

85) Tamże T. I; oraz Rig Veda, IV, p. 153; Râmâyana (H. Fauche) T. III p. 196 sqq, 253.

86) Jeremiasz XVI, 6: Gdy pomrą wielcy i mali w téj ziemi, nie będą pogrzebieni, ani ich płakać będą; i nie będą się rzezać, ani sobie łysiny czynić dla nich; 7: Ani im dadzą jeść, aby ich w smutku cieszyli nad umarłym; ani im dadzą pić z kubka pocieszenia po ojcu ich i po matce ich.

87) Porównaj cykl poezyj bretońskich z Królodworskim rękopisem i naszemi podaniami i pieśniami ludowemi.

88) Dom Martin: La religion des Gaulois, tirée de plus pures sources de l' antiquité T. II, ks. V, Roz. II; H. du Cleuziou l. c. p. 52, fig. 51, 52.

89) Собранie Картъ, Плановъ и Рисунковъ въ Трудахъ II-го археолог. съѣзда. Москва 1871. — Европейскiя и Сибирскiя каменныя бабы. Т. I и II.

90) Wykopalisko to, o którém tyle sprzecznych i ryzykownych hypotez dotychczas krąży, jest największéj doniosłości dla zrozumienia stanu cywilizacyi epoki, którą się tu zajmujemy. Czara i korona szczerozłota są tu najpiérwszorzędniejszemi okazami. Czara z ornamentacyą kwiatu lotusu — przynajmniéj przypominająca formą te, które zaopatrzone symbolem tym uważają, jak np. czarę z płaskorzeźby z Khorsabad, będącéj własnością Luwru (H. Cleuziou l. c. Fig. 8), pięć słynnych srebrnych czar z kwiatem lotusu z muzeum w Boulaq wystawionych w Paryżu tego roku, oraz liczne gliniane z muzeum egip. Luwru i nasze północne — jest czarą nieśmiertelności *(coupe de l' immortalité)*, naczyniem religijném, do skła-

człowieka tj. piérwiastek w nim nieśmiertelny. We wszystkich niemal religiach piérwotnych, przechowujących religijne wspomnienie tych wiecznych zaślubin życiodawczego słońca z płodną matką — ziemią, czara pozostała symbolem odrodzenia i nieśmiertelności. Wspominaliśmy wyżéj jaką rolę odgrywała u Gallów i Greków w zawieraniu małżeństw. Jako symbol religijny z ornamentacyą kwiatu lotusu, lub pod jego postacią, odnajdujemy ją w Egipcie w ręku kapłanów Izydy [91]). W Indyach Wedów, nektar nieśmiertelności Sôma wypełniał czary siedmiu kapłanów aryjskich [92]) — u Persów pito z niéj złocisty płyn Haoma, który dawał piękność, zdrowie, energię, zwycięztwo, potomstwo i nieśmiertelność [93]). U Druidów mistyczna jemioła zastępowała Sômę i Haomę, Wedów i Zend' Awesty, a Taliesin ów typ mądrości druidycznéj, „namaszczony przez Math - naturę, przez Guyona wieszcza, przez ogień, przez mędrca nad mędrcami," przebywszy tysiące prób, obleka w końcu szaty kapłańskie i dzierży w ręku czarę [94]). Widzimy ją w pośród rzeźb pomników megalitycznych [95]), odnajdujemy ją wreszcie w postaci Sangraalu w całym cyklu bretońskiéj poezyi. Czyż wreszcie Chrześcijaństwo nie czci w kielichu-czarze symbolu najwznioślejszéj tajemnicy: Melchizedek ów król-kapłan piérwotnych nie semickich plemion Kanaeńskich — wita nią praojca wszystkich Semitów; kielich jak wiadomo gra najgłówniejszą rolę w ofierze Krwi i Ciała [96]).

Lecz aby wrócić do prozaiczniejszych szczegółów: lubo dwa te typy zdaniem naszém odnajdują się w całym parutysiącoletnim peryodzie cy-

---

dania ofiar i libacyj głównie używaném. Ślady skrzepłego płynu zachowane w niéj zdają się to tém bardziéj potwierdzać.

91) Champollion: Panthéon égyptien. — Prisse d'Avennes: L'Art égyptien. — Muzeum egip. Luwru.

92) „Essai sur la Veda," par Émile Burnouf. Paris 1863; p. 302—308 i inne.

93) O powinowactwie symboliczném Sômy, Haomy i Jemioły druidycznéj, patrz: Jean Reynaud: L'Esprit de la Gaule. Paris 1866; p. 226 sqq., oraz Cleuziou l. c., p. 73, 76.

94) L' Esprit de la Gaule, de Jean Reynaud, p. 233 sqq; Henri Martin: Histoire de France, t. I, p. 77; także o zwyczaju u Gallów składania czary do grobu, przechowanym i dziś w kraju Morvan we Francyi, patrz: Archéologie céramique et sépulcrale. Paris, Deroche, 1860, p. 16.

95) Jak np. na dolmenie wzgórza Saint-Michel w Carnac; patrz: „Dwutygodnik Naukowy" etc. Nr 4, p. 85.

96) H. du Cleuziou (l. c.) jakkolwiek zbyt namiętnie bierze w obronę swych galijskich przodków, przeciwko uzurpacyom Rzymu, a późniéj Teutonów i jakkolwiek praca jego o niczém mniéj nie traktuje jak o ceramice galijskiéj — bardzo szczęśliwie zdaniem naszém zestawia czarę grobowców z symboliką piérwotnych religij.

wilizacyi najpiérwotniejszéj aryjskiéj na ziemiach Europy, i wraz z pomnikami megalitycznemi i szczątkami palafitów, sięgają od Atlantyku po Kaukaz i daléj — kształty ich jednakże przechodzą wszystkie modulacye od najordynarniejszych naszych dzież i garnków, lub niższych jeszcze, masywnych, niezdarnych, z guziołami często podłużnie lub poprzecznie przewierconemi po bokach, a będących zawiązkami uch, naczyń, trafiających się tak wśród najpiękniejszych okazów ceramiki terramar i grobowców północnych Włoszech (Gozzadini, Mortillet), w palafitach szwajcarskich (Staub. l. c. Tab. III, Fig. 13, 16, 18) jak i u nas (Muzeum Akad. Umiej., grobowce wschodniéj Galicyi) — do szlachetnych kształtów, zbliżonych choć zdala do kanopów egipskich i etruskich, lub piérwotnych form greko-italskich.

Jakkolwiek kształty te razem wzięte łatwo odróżnić od okazów innych cywilizacyj, mianowicie rozwiniętéj już klasycznéj — między sobą nie stanowią one typów ustalonych, i najbujniejsza różnorodność i fantastyczność określona tylko głównemi typowemi liniami poczęści falistemi, jest ich charakterystyczną cechą. W rozwoju kształtów jak i w rozwoju języków, postęp zależy na eliminowaniu i coraz większém wykształtowaniu form. W kształtach tych, nie znajdujemy prawie nigdy owych pięknych krzywych i prostych linij naczyń greko-italskich, a nawet dawniejszych egipskich lub assyryjskich; nigdy profile ich nie są tak czyste i części symetryczne; cechy ich ogólnie biorąc są negatywne: nie znajdujemy w nich form amfor o dnach spiczastych lub płaskich i dwóch wielkich symetrycznych uchach, jakie są tak pospolite w ceramice greko-italskiéj, a które i u nas w południowo-zachodnich guberniach, w pobliżu niegdyś Olbii i innych kolonij greckich spotykamy — nigdy kształtnych hydryj, wysmukłych lekythosów, oenochoë'ów i prochois'ów z otworami w kształcie liścia koniczyny, rhitonów dziwacznych z głowami zwierzęcemi; owych wspaniałych kraterów jakiemi sztuka egipska, assyryjska, a mianowicie Greko-Italów odznaczała się, podnosząc je do najwyższych produkcyj artystycznych.

Lecz aby ująć i dodatne choć trudno uchwytne cechy tych kształtów, powiemy: że urny właściwe nie mają pospolicie ani wydłużonéj szyi, ani uch, za to najczęściéj pokrywę; są kształtu baniastego, nawet niekiedy kulistego [97]), najczęściéj jajowatego [98]), rzadziéj gruszkowate-

---

7) Jak z Zaborowa w Poznańskiém (Verhandl. d. Berl. Gesell. 1873, p. 98 sqq i Tab. XIII); z Branicy Suchowolskiéj (Wiad. arch. III, p. 20, fig. 1, 2) z Gussefeld w Altmark, z Cheine (Brongniart, Tab. XXVII, fig. 7 i 14); z Kolonii, kolekcya Charvet Nr katal. 152 (H. Cleuziou Fig. 75); kuliste; i półkuliste urny z Hallstatt (Tab. XXV, fig. 14) i t. p

98) Kolekcya Charvet, u H. Cleuziou Fig. 34—38, 58—61, 71—73 oraz wszy-

go [99]), o dnie zwykle płaskiém. Kanopy egipskie i etruskie są dalszém rozwinięciem tych urn [100]). Urny nasze twarzowe środkują między jednemi i drugiemi. Oprócz téj oryginalnéj ostatniej formy (o któréj będzie niżéj przy ornamentacyi), trafiają się nader często niemniéj fantastyczne kształty.

Przedewszystkiém zwracają tu naszą uwagę urny w kształcie chat, tak zwane przez Niemców „Hausurnen.“ Naturalną konsekwencyą idei nieśmiertelności ducha ludzkiego, była chęć uprzytomnienia zmarłemu najmilszych spraw doczesnego jego żywota, a więc przedewszystkiém własnego domu. Dolmeny i grobowce noszą wyraźne tego ślady. Skoro zwyczaj palenia ciał przeważył, grobowiec kamienny zastąpiła urna; nic więc dziwnego, że i w niéj niekiedy widzimy mniéj lub więcéj odwzorowane mieszkanie człowieka. I. J. Kraszewski [1]) zestawia cmentarze stare litewskie z chatami nad grobami zupełnie na wzór chat zwykłych stawianemi, z urnami „słowiańskiemi“ w kształcie domków z muzeum Berlińskiego. Lisch (Ueber Hausurnen, Schwerin 1856) zajął się oddawna opisaniem urn tych, na ziemiach dawniéj słowiańskich, a raczéj wendyjskich odkrytych. Podobneż odkryto i w Danii [2]). W niektórych wejście jest z dachu, w innych z frontu naczynia. Ksiądz Thiele z Brunszwiku, kilka lat temu odkrył podobnąż urnę, jakkolwiek mniéj wykończoną, na cmentarzysku w Niehagen pod Halberstadt, wypełnioną kośćmi; drzwiczki me-

stkie niemal twarzowe galijskie i germańskie; Brongniart Tab. XXVI, Fig. 1, 5 i inne; Lindenschmit I, IV C. H. VI, Taf. 6, Fig. 4—7, 13; dwie urny z Albano tamże: IV B, H. X, Taf. 3, Fig. 5, 6, także: IV C. H. XII, Taf. 3, Fig. 2; większa liczba urn z Darzau; u nas urny z Dobryszyc (l. c.); Fig. 11, 12, p. 66, T. II. Wiadom. arch., tamże III, p. 85, Fig. 2 i t. d.

99) Urna twarzowa galijska, Brongniart Tab. XXVI, Fig. 3, tamże Fig. 6; kolekcya Charvet, u Cleuziou Fig. 76; Lindenschmit II, H. VII, Taf. I, Fig. 5; po większéj części nadbaltyckie urny twarzowe (Zeits. f. Ethn. II, 1870, p. 77 i Tab. VIII; u nas urny z Łęgonic nad Pilicą, z których jedna z uchem (Wiad. arch. I, p. 145, Fig. 3, 4). — Formy te jak widzimy, bez różnicy granic dzisiejszych politycznych i etnograficznych wszędzie się powtarzają na ziemiach słowiańskich, germańskich i galijskich. Formy te najpiérwotniejsze sferoidalne i jajowate, powtarzają się i w najprostszych i najstarożytniejszych naczyniach egipskich, assyryjskich a także i greko-italskich, (Semper l. c. II, p. 9) gdzie można śledzić to przejście od formy zwykłego dolium do bardziéj wysmukłych i urozmaiconych.

100) Myli się zdaniem naszém Semper (II, p. 13) gdy uważa przeciwnie kanopy (choćby bez ornamentu ludzkiéj głowy) za pierwowzór wszystkich urn; pomijając już bowiem szlachetność ich kształtów, kanopy pojawiają się dopiéro w wysoko rozwiniętych cywilizacyach, jak egipskiéj i etruskiéj.

1) Listy z kongresu Sztokholmskiego, w Tyg. Illustr. z 1874 r.

2) John Lubbock: Prehistoric Times I, p. 49 tłom. niem.

talowym sztyftem były przymknięte [3]). Niemałe było zdziwienie archeologów, gdy zestawiono północne te okazy z odkrytemi w roku 1817 na cmentarzysku wśród gór Albańskich pod Rzymem, podobnemi urnami. Cmentarzysko to przykryte było warstwą peperynu, czyli osadu popiołów z dawno wygaśniętych wulkanów — a więc początkowo urny te za antydyluwialne uważano. Z porównania z północnemi, niemniéj błędną konsekwencyę wyprowadzono. Gdy uczeni jak prof. Braun (Bonner Jahrbücher XXV), Abeken (Mittelitalien) [4]), podług akcessoryj archeologicznych: przedmiotów z bronzu i żelaza itp. znalezionych w urnach tych obok popiołów i kości, skłonni byliby je uważać za rzymskie (?) lub etruskie — Lindenschmit wraz z całą falangą swoich epigonów, widzieliby w tym zbiegu, wpływ południa, żywiołu italskiego, na odległą północ. „Die nahen Beziehungen in Form und Technik — mówi tenże — welche einige Funde altitalischer Grabgefässe mit manchen Urnen norddeutscher Grabhügel zeigen, wurden erst in neuerer Zeit erkannt und nach ihrer vollen Bedeutung gewürdigt. Wenn auch die Erklärungen für diese auffallende Erscheinung noch weit auseinandergehen, so ist damit doch einmal die Untersuchung eines neuen wichtigen Berührungspunktes nordischer und südlicher Alterthümer eröffnet, welche zugleich einen Theil der Aufmerksamkeit, die seither von den höheren Kunstleistungen italischer Gefässbildnerei ausschliesslich in Anspruch genommen war, auch den handwerklichen Erzeugnissen der alten Töpferei dieses Landes zuwenden wird, welche für die ursprüngliche Richtung und Bildung des nationalen Geschmackts das sicherste Zeugniss bieten“ [5]).

Fakt ten jednakże wyjątkowy jak na ziemiach italskich i nie mający najdalszych analogij w czasach istotnie historycznych etruskich i rzymskich, nawet w najdawniejszych ich pewnych pomnikach — dowodzi przeciwnie najwyraźniéj: że niegdyś jedna cywilizacya, piérwotniejsza aryjska, tak w Italii jak i na północy była rozpowszechnioną, i ludy jednej rasy, albo nader zbliżone z północnemi, osiedlone tam były przed przybyciem Italów. Co zresztą wszystkie inne pomniki i zabytki tak zwane przedhistoryczne, potwierdzają.

Forma tych urn przedstawia pojedyncze chaty kształtu mniéj więcéj

---

[3]) Verhandl. d. Berl. Gesell. 1872, p. 210 z fig.

[4]) Visconti: Sopra alcuni vasi sepolcrali rinvenuti nelle vicinanze dell' antica Alba Longa. Roma 1817. — Lisch: Jahrbücher des Vereins f. mecklenb. Gesch.— Bonstetten: Recueil des antiquités suisses. — Pigorini i J. Lubbock: Archäologia 1869.

[5]) Die Alterthümer unserer heidnischen Vorzeit. Bd. I, H. II. Taf. III tekst.

kolistego [6]), z dachem i odrzwiami. Dach ten imitujący słomiany, wzmocniony jest zwierzchu krzyżulcami wyraźnie zaznaczonemi i wydłużającemi się po nad szczytem w kształcie rogów; w szczycie samym dachu jest jakby rodzaj wystawki [7]). Drzwi kwadratowe stosunkowo wielkie, od frontu umieszczone między słupami jakby odrzwiów, zamykane bywały na poprzeczne silne rygle.

Szczególnie interesującą jest mniejsza cokolwiek urna obok dwóch poprzednich w Albano odkryta, a przedstawiająca podwórzec siedmioma podobnemi chatami kolistemi otoczony, poprzedzona gankiem z daszkiem imitującym słomiany, co wszystko razem wznosi się na rodzaju platformy, z dwoma rzędami palów pod spodem podłużnie ułożonych. Niestety brakuje zwierzchu pokrycia, które prawdopodobnie także postać miało słomianego dachu. Archeologowie zgodnie uważają naczynie to, za wyobrażenie o s a d y n a w o d n é j. Ściany zewnętrzne ozdobione są pięknemi spiraliami, tak charakterystycznemi dla przedmiotów z bronzu mianowicie północnych — który to ornament znaleziono także na skorupie zbliżonego z poprzedniém naczynia, z palafitu nadreńskiego pod Moguncyą [8]). Inna urna również z Albano, pięknemi meandrami ozdobiona, posiada tylko w kształcie pokrywy naśladowanie dachu wyżéj opisanego. Wszystkie te naczynia ulepione są z miejscowéj wulkanicznéj glinki, są ciemno-szarego, w niektórych miejscach czarnego połyskliwego koloru; środek zaś masy jak widać z nadtłuczonych części, jest czerwony. Kolor ich czarny, według Abekena powstał z sadzy i smoły ziemnéj, podobnie jak i w północnych.

C. d. n.

USTĘP NUMIZMATYCZNY·

Na ziemiach Polskich znachodzą się pieniążki z końca XIII i początku XIV wieku, mające na sobie wyobrażenie przedstawiające połączonego orła z lewkiem. Numizmatycy uważając w tém herb brzesko-kujawski, zwykle ryczałtowo kładą te monety pod panowaniem Władysława Łokietka.

Stanowcze oznaczenie przynależności monet beznapisowych, choćby i podobnych do napisowych, bywa niekiedy krokiem zaśmiałym, na

---

[6]) Forma ta kolista domów przeważała u Gallów, patrz Atlas do „Życia Cezara“ przez Napoleona III: starożytności galijskie, oraz „Matériaux“ etc. z b. r.

[7]) Szczegół ten lepiéj odznaczony u J. Lubbocka l. c. I, Fig. 76.

[8]) Lindenschmit l. c.

który nie odważając się podajemy parę uwag o dotyczących monetach.— Uwagi te dążą do wykazania, że nie wszystkie takie monety są Łokietkowskie, a wyłączone do kogoby należeć mogły.

Na tablicy VI zebrano siedm pieniążków przedstawiających owo połączenie orła z lewkiem. Cztéry z nich N. 1, 2, 3 i 4 noszą cechy monet szlązkich. Gwiazdki, kółka, krzyżyki lub inne znaczki umieszczane w otokach monet w miejsce napisów są dość powszechne na monetach szlązkich, gdy na polskich nie spostrzegane. Właśnie nasze z orłem i lewkiem Nr 2. 3 i 5 takiemi znaczkami w otokach się odznaczają.— Drugą charakterystyką tych szlązaków jest to: że mają orła z lewéj strony a lewka z prawéj, gdy na brzesko-kujawskich bywa przeciwnie.

Niewątpliwy napisowy polski pieniążek Władysława Łokietka Nr. 7 ma orła z prawéj strony. Do tegoż panowania odnieść wypada brakteat Nr. 6, różniący się charakterem od monet szlązkich i mający również orła z prawéj strony. Już go Bandkie w swojej „Numizmatyce krajowéj“ § 733. za Łokietkowski uważał.

Dla szlązkich monet szukając miejsca między szlązkiemi księztwami znajdujemy ziemię Głogowską, która nosi w herbie [1]) orła ze lwem, właśnie orła po lewéj stronie. Przy rozdrabnianiu się Szlązka na małe księztwa, nadawano często powstałym cząstkom a nawet miastom herby złożone z połowy orła szlązkiego i godła zapewne miejscowego lub okolicznościowego. Tak powstał herb Opola, pół orła i pół krzyża mający, herb Raciborza, pół orła i pół koła; Rosenberg, Biała, Bytom, Opawa i wiele innych miejscowości szlązkich mają pół orła z różnemi dodatkami. —

Na Głogowskiém księztwie połączenie orła z lewkiem jest prawdopodobne za Henryka Konradowicza (1278—1309). Małżeństwo jego z Mechtyldą księżną Brunszwicką (1292), która używała w pieczęci [2]) lwa, mogło spowodować go do połączenia tych dwóch godeł. Henryk Głogowczyk także z powodu jego trzechletniego (1306—1309) posiadania Wielkopolski, która za Przemysława [3]) używała lwa w herbie, mógł tegoż lwa złączyć z orłem szlązkim.— Nadmienić też można, że czas rządów Henryka jest epoką upadku brakteatów a nastania grubszych pieniędzy w Czechach, a za tych przykładem w Szlązku i Polsce, i właśnie oba te rodzaje tych monet się znajdują. —

Rzuciwszy tych parę wzmianek czy uwag, opiszemy zebrane exemplarze poszczegółowo:

---

[1]) Herby ziem pols. „Pamiątka rozbioru Pols: stoletnia rocznica 1872. Salb.

[2]) Vossberg. „Glogauer Münzen des Mittelalters“.

[3]) Żebrawski Pięczecie str. 13 i Tab. V. Nr. 16 i 17.

Nr. 1. Brakteat duży grubéj roboty, znaleziony w Szlązku r. 1876, cytowany w „Numismatischer Verkehr“ N 6, 7 r. 1877, Nr. 1623.

Nr. 2. Brakteat mały, grubéj roboty, z kreskami w otoku. Wolański 486.

Nr. 3, Brakteat duży, delikatnéj roboty, z koroną nad orłem i lewkiem, z krzyżykami w otoku. W katalogu A. Villemanda Nr. 335 położony pod Władysławem Łokietkiem. Killjan uważał ten pieniądz za Wacławowski (II) bity dla Kujaw, co nie zdaje się być podobném.

Nr. 4. Brakteat mały, delikatnéj roboty, w otoku widać głoskę L jakby w wyrazie GLOGOVIE (?)

Nr. 5. Półgrosz [4]) S. Gł.: na tarczy pod koroną pół orła i lewek, w otoku róże i kropki. Str. odwr. : hełm przystrojony w pióra, w otoku róże i kropki. Poznany w katalogu Beyera Nr. 978. Dr Piekosiński „O Monecie i jéj stopie“ Nr. 2.

Nr. 6. Brakteat, orzełek z prawéj strony a lewek z lewéj, Bandkie § 733.

Nr. 7. Denar niewątpliwie Władysława Łokietka. S. główna: Herb Brzesko-kujawski. S. o.: Korona otoczona napisem: † M° R° PO° WLA. Zebr: 13, Dr. Pie. 3. —

Przy téj sposobności podajemy trzy odmiany denara Kazimierza Wielkiego, pochodzących z wykopaliska Krzesławickiego (?), których to odmian nie znajdujemy w opisie tegoż wykopaliska w Nrze 16 Dwutygodnika Naukowego. —

a) Denary mające głowę królewską z kołnierzem u szyi, w napisie zwykle wyrażają tylko godność królewską t. j. REX. POLONIE po obu stronach, bez wyrażenia imienia panującego. Denar niniejszy jest wyjątkiem z tej reguły, gdyż na stronie orła ma napis † M. KA (simir) I Moneta Kazimiri.

b) Denar ten różni się tém od innych, że na głowie króla w miejsce korony jest nakrycie w kształcie tego kołnierza jak ma u szyi. —

c) Denar. S. G.: Głowa z przedłużoną szyją, korona przedziela napis otokowy, którego widać OLON. S. O.: orzełek w koronie w prawo zwrócony, większy jak na innych denarach. Napisu otokowego nie ma.

---

[4]) Może Klipa, owoczesne téj waluty pieniądze bywają z napisem CLIPEVS.

S. Z.

W kwestyi mytu o „Szklannéj Górze".

Nauka o słowiańszczyźnie jest jeszcze bardze młodą, bo liczy zaledwie kilka dziesiątków lat, mytologia zaś, która wymaga dostatecznego rozwoju nauk pomocniczych (jak historyi, archeologii, lingwistyki, etnografii) u Słowian prawie jeszcze nie istnieje. To też pomieszczając w Niwie 68, 69, 70 i 71 z roku zeszłego przytoczoną wyżéj pracę, pragnęliśmy podążyć za tymi, którzy radzi byli postawić piérwsze na tém polu kroki. Praca miała na celu pokazać, że i my nie zostajemy obojętnymi na postępy nauki u ościennych narodów, że o ile możności i my chcemy za niemi podążyć; chcieliśmy się przyczynić do ustalenia téj rubryki że się tak wyrazimy, w naszéj nie nazbyt zresztą bogatéj literaturze naukowéj. W takim to celu postanowiliśmy podjąć pracę pod wyżéj wspomnionym tytułem, na którą p. W. Mikrot napisał w „Dwutygodniku Naukowym" Nr. 5 krytyczną ocenę.

Dwie trzecie części pracy p. M. zajmują uwagi nad ogólnym wstępem do naszéj pracy, który jakkolwiek niedotyczy wprost głównego przedmiotu, jednakże zawiéra w sobie zawiązek téj myśli, jaka tkwi w samym mycie o Szklannéj górze. Pan M. wyjawia swoje niezadowolenie, z powodu, żeśmy „opuszczając drogę po któréj postępować polecają głośni badacze języków i mytologii, jak Max Müller, Preller i inni, zapuścili się na b ł ę d n e m a n o w c e szkoły Grimma i Norka". Zarzut ten ściągnęliśmy na siebie przez przytoczenie w jedném miejscu swéj pracy, wiadomości o pokrewieństwie bóstw. Przyznacie, szanowni czytelnicy, że ażeby nazwać studya znakomitego Grimma „błędnemi manowcami", trzebaby napisać studyum, któreby pokazało światu że prace jego są tylko „błędnemi manowcami"? Gołosłowna uwaga pana M. nie wystarczy tu bynajmniej. To też i w swojéj pracy, nie uchwyciliśmy się kiełkującéj gdzieś tam myśli, że genealogie bogów są wymysłem poetów, ażeby się nie narażać na napisanie całego studyum w tym przedmiocie, którego bynajmniéj nie obraliśmy sobie za cel naszéj pracy, pisząc o mycie o Szklannéj górze. Potrzebując zrobić pobieżną wzmiankę o bóstwach, powtórzyliśmy naturalnie zdanie, którego powaga nie została dotychczas obaloną i które jest wogóle przyjętém przez świat naukowy, przywodząc na poparcie niektóre dowody, których pan M. nie zbija. Zresztą przy końcu rozbioru naszego wstępu mówi recenzent: „Czczono siły natury, których prawdziwe znaczenie rozumiały piérwotne ludy aryjskie, w końcu stały się niepojętemi i w wyobraźni narodów, ludzkie przybrały kształty. Wtenczas dopiéro człowiek niewiedząc zkąd się wzięły, wymyślił ojców i synów w rodzinie bogów". A więc pan M. porzuca sam wypowiedziany zarzut i podziela nasze zapatrywanie się, mówiąc bowiem o genealogii bóstw, tj. o ich ojcach, matkach, synach, daliśmy do zrozumienia dość jasno, że mówimy tu o bogach w epoce antropomorfizmu.

Dziwna rzecz, jakim sposobem zabłąkały się do poważnéj pracy słowa: „Ale cóż język poświadczyć może? (w mytologii porównawczéj)

powstawałyż nazwy przed pojęciami jako materyalny ich wyraz, czy wyrazy rodziły pojęcia? bez wątpienia, że każdy na piérwsze się zgodzi". Wiadomość o ważności usług, jakie okazać może język przy podobnych badaniach, przechodzi już dziś do działu wiadomości elementarnych; zdania zaś, że „nazwy powstają przed pojęciami" nikt ani myślał nawet głosić. Wniosek podobny wyprowadza pan M. ze słów, mających stanowić wyjątek z naszéj pracy: „nazwa najwyższéj istoty... była wypływem rozmyślań o dobru i pięknie, przebijającém się w świecie zewnętrznym, nazwy te oznaczają słońce, światło, a zatém człowiek z tego powodu przeniósł pojęcie Boga na słońce, jako źródło światła"; jednakże podobnego wniosku nawet z tych słów bynajmniéj wyprowadzić nie można powtóre nie są to wcale nasze słowa, my bowiem wyraziliśmy się tylko: „Wszystkie wymienione wyżej nazwy boga (dyaus, dievas, tius, theos, deus, diw itd.) pochodzą od piérwiastku, oznaczającego światło, blask. Zapatrując się na bóztwo z téj strony, człowiek przeniósł pojęcie o niém, w ogólném jego znaczeniu, a zatém pojęcie o bóstwie najwyższém, na słońce, jako źródło blasku."

Przytoczywszy cały szereg nazw, wykazujących, że miano boga oznacza coś ś w i a t ł e g o, nie troszczymy się wcale, że słudzy Augry — majniosa również nazywali się d a e v a s, który to szczegół przywodzi p. M., chcąc dla zupełnie niepojętych powodów zwalić to, co potwierdza o g ó ł faktów. A dowodzi to jednak tylko nieuwagi recenzenta, mówiliśmy tu bowiem o nazwie bóstwa w epoce monoteizmu, w któréj bóstwo łączyło w sobie wszelkie odcienia wielkości i władzy nad światem; powiedzieliśmy. że nazwa przytoczona przez nas, przedstawia nam bóztwo tylko z jednéj strony, gdyż język nie był w możności dostarczyć wyrazu, któryby zamykał w sobie wszelkie odcienia wielkości boga. W téj więc epoce ustaliło się pojęcie o bogu i jego nazwa. Kiedy następnie pojęcie bóstwa zaczęło się dzielić na części składowe, bóstwa reprezentujące takowe otrzymywały gotową już nazwę, którą zaczęto dodawać do miana bóstwa podrzędnego na oznaczenie typu. gatunku przedmiotu. Tym sposobem nic dziwnego, że i bóztwa złe tak jak i dobre, mianowano jednemi nazwami. A o tém wszystkiém mógł autor dowiedzieć się choćby tylko z naszéj pracy, w następnych bowiem kilku wierszach jest mowa o tym przedmiocie.

Niesłusznym jest zarzut, jakobyśmy nie wskazali przyczyny, dlaczego ludy aryjskie przeniosły cześć najwyższego boga na słońce, przyczyna bowiem wskazaną jest w wyżéj przytoczonym przez nas wyjątku rozbieranéj pracy. Pan M. twierdzi, że Switiwrat n i e z n a c z y ł o s ł o ń c e, ale s ł o ń c e (!) w s c h o d z ą c e. Recenzentowi zdaje się, że część téj nazwy: w r a t, ma jedyne znaczenie dzisiejszego w r a c a ć, wskutek czego Switiwrat miałoby znaczyć „światło wracające", a więc „wschodzące". Tak jednak nie jest, gdyż starosłowiańskie w r a s z t a t i, ruskie w r a s z c z a t' znaczy v e r t e r e, o b r a c a ć, k r ę c i ć, świti-wrat zatém znaczy światło-krążące czyli w ogóle słońce.

Pan M. nie zgadza się z nami, że najwyższy ból zlał się w pojęciu poganina z Niebem, nie zbijając bynajmniéj bardzo wymownych dowodów jakie przytoczyliśmy na potwierdzenie swojego potwierdzenia, na str. 582, swoje zaprzeczenie gruntuje pan M. na tém, że nazwy

nieba sanskr. Varuna, greckie Uranos nie oznaczają i najwyższego bóstwa! Ależ któż chciał twierdzić, że pojęcia Boga i nieba tak się zlały w jedno, że jedno od drugiego ani na chwilę nie może być oddzieloném? Mówiliśmy tylko o pomieszaniu w niektórych razach tych dwóch pojęć.

Jakkolwiek pan M. „zgadza się z nami co do tłomaczenia boga (?) Jarboja, a zapewne Jarboga i Juryły", jednakże my nie zgadzamy się z recenzentem na nazwanie Jarboja-bogiem i na przekręcenie téj nazwy na Jarboga. Nazwy „Jarbój" nie spotykamy nigdy i nigdzie jako miana bóstwa, w tak więc poważnych studyach nie wolno puszczać wodze fantazyi. Pierwszą część tej nazwy określiliśmy w swéj pracy, druga zaś „bój" pochodzi od bić (porówn. Zabój, Jarbój, lub ze zmianą b na w tj. zmianą taką, jaką spotykamy w wyrazach wojna, wojewoda, zam. bojna, bojewoda: Mściwój, Borzywój i t. d.) Jestto więc nazwa zwykłego śmiertelnika zajmującego w podaniu miejsce, które niegdyś zajmowało bóstwo. Zapominając o swych bogach, człowiek zmniejszał ich znaczenie; z bogów powstały półbogi z nich bohaterowie podań.

Pan M. mówi daléj: „Przyjąwszy takie znaczenie wyrazu (tj. że Jarbój=niebo) mytologiczna mowa bajki jest zupełnie zrozumiałą: Jarbój jest „ojcem królewicza ze złotem słońcem i królewnéj ze złotym księżycem" znaczą w zrozumiałéj nam mowie: na niebie „błyszczy słońce i księżyc". A jednak zaraz za tém mówi pan M. „Natomiast zaprzeczamy zdaniu autora, jakoby religijne wyobrażenia ludów znały jakieś genealogje" co znosi zdanie autora, że słońce i księżyc są bratem i siostrą, dziećmi boga nieba!

„Również nie zgadzamy się z tłómaczeniem p. N. jakoby Piorun był przedstawicielem twórczych sił przyrody" mówi daléj p. M. Sama nazwa Piorun pochodzi od zend. parganya. i oznacza wszystko złe, szkodliwe i niszczące. Piorun jest przedstawicielem niszczących sił przyrody. Dla czego się ma zlewać z Jarbojem, tego nierozumiemy i nie zgodzi się z p. N. chyba żaden badacz mytologii, obznajmiony choć powierzchownie z nową metodą badań mytologicznych". Tak zawyrokował p. M.; szkoda jednak, że zbyt wiele liczy na „powierzchowne obznajmienie z badaniami mytologicznemi". Gdyby recenzent głębiéj zastanowił się nad rozbieranym przedmiotem, toby się ku wielkiemu swojemu zdziwieniu przekonał, że nietylko ze zdaniem naszém zgodzi się wielu, ale nadto, dowiedziałby się, że nie powiedzieliśmy tu bynajmniéj nic nowego ale wskazaliśmy na fakt ogólnie znany. Nie zatrważa nas uwaga p. M. że wyraz piorun jest wspólnego pochodzenia z zend. parganya, oznaczającym coś wrogiego: mówiąc o Słowianach, nie możemy tak dalece krępować się zendami. Piorun u Słowian był jakby heroldem wracającéj wiosny, dawał on hasło do jéj rozpoczęcia. Takie same znaczenie przypisujemy i dzisiaj piérwszym wiosennym grzmotom, ciesząc się że już wraca upragniona wiosna. Piorun był wrogim tylko dla duchów zła i ciemności, albo téż dla niegodziwych ludzi, a tym sposobem był on przyjacielem przyrody i ludzkości, wracał szczęście i roślinność, przez zsyłanie ziemi deszczu, który wypadał z chmur jakby na jego skinienie.

W pracy swéj objaśniliśmy mysiego króla, jako Pioruna, który poluje w lesie (między drzewami-chmurami), a znalazłszy tu odrętwiałą

boginię Wiosny, łączy się z nią, z tego zaś związku przybywają na świat emblemata wiosny w postaci cudownych dzieci. Zwróciwszy uwagę na to że w jednéj z ludowych powieści ojciec takich cudownych dzieci (tj. Piorun, jak zwykle) nazwanym jest Jarbojem, nie przyłączymy swego głosu do zapytania p. M. „dlaczego Piorun ma się zlewać z Jarbojem?“ Sama nazwa téj osobistości ukazuje nam Pioruna. Pierwiastek jar objaśniliśmy zgodnie z innymi uczonymi, jako ogień namiętności, Jarbój więc znaczy jakoby walczączy pod wpływem namiętności, a takim właśnie przedstawiały sobie ludy aryjskie Pioruna. Ugania się on za nimfami — chmurami, których razi swojem prętem — piorunem, albo po prostu fallusem, i zmusza je do spuszczenia na ziemię ożywczego deszczu. U nas kręcący się wicher poprzedzający burzę, nazywają djabelskim tańcem, w Małorossyi zaś djabelskiém weselem; Serbowie zaś twierdzą: burza szaleje — djabeł się żeni. Wogóle do wiosennego szalenia burz z piorunami przyłączono zbieranie się wiedźm i djabłów na Łysą górę, gdzie przybywający wstępują w związki miłosne. Stosownie do takiego zapatrywanie się na bóstwo piorunów, gra Piorun niepoślednie miejsce w obrzędach weselnych (tak np. u wschodnich Słowian rozczesują pannę młodą strzałą, młodzi zwracają się do św. Kosmy i Damjana, którzy tu zastąpili miejsce pogańskiego Pioruna, z prośbą, ażeby ci święci ukuli im ślubny wieniec. i t. d.). Według słów Ryg-Wedy, Parjanya napełnia niebo deszczem, gromi strzałami złych duchów i leje na ziemię potoki: on jest twórcą i żywicielem wszystkiego co tylko istnieje, on pielęgnuje pola, zsyła owoce, mnoży krowy i konie i obdarza kobiety dziećmi.

Afanasjew (1 — 434) powiada, że na wyspach szwedzkich kładą w ziemię z ziarnem i piorunową skałkę, ażeby był dobry urodzaj, w Zelandyi zaś rozrzucają piorunowe skałki po zasianych polach w tym samym celu. Rzymski Pikus, ptak wyobrażający piorun (zob: „Przyczynki do mytologii porównawczéj dra. A. Mierzyńskiego — Warszawa 1867) znosi ludziom na ziemię ogień, stwarza piérwszych ludzi, opiekuje się rodzącymi i niemowlętami, a niemowlętom Romulusowi i Remusowi znosi „cibos“. Takież same znaczenie ma niemiecko-słowiański bocian, któremu z radością otwierają swe wrota gospodarze, uważając go prawie za świętego. Znosi on również życie na ziemię, tj. dusze rodzącym się dzieciom i sprowadza wiosnę.

Pod koniec swojego utworu, recenzent występuje przeciwko myśli naszéj, że bogactwo i rozkosz stanowiły szczęście i w niebie; zdanie to według p. M.„ rzuca niby światło na charakter plemienia“. Owo złoto, w które zamienia się ogień niebiańskiéj góry, jest zapewne dodatkiem opowiadającéj piastunki....“

Tego za wiele! Mówimy o śladach mytu o Szklannéj górze w podaniach Słowian, nie możemy więc zamilczéć tego, co te podania mówią, o niebie (szklannéj górze), a wystawiają one tę krainę nie po dzisiejszemu: nie idealnie jakby chciał p. M (!), ale w grubych pogańskich materjalnych barwach, boć inaczéj nigdy i nigdzie nie było. Takim był Olimp, takiemi były pola Elizejskie, taką Wallhalla, nie innym raj Mahometa itd. Niech sobie p. M. przypomni że dopiero Chrystus nadał krainie niebiańskiéj koloryt duchowy, idealny. Nie chcąc kła-

mać lub wykręcać faktów, których nam dostarczyły podania Słowian (a te stanowiły dla nas, jak to wspomniano już w samym tytule, prawie wyłączną podstawę w naszéj pracy) musieliśmy powtórzyć słowa podane które niebiańską górą przedstawiają jako złotą, srebrną, dyamentową, że na niéj stoi zamek złoty, którego piwnice zawalone są drogiemi kamieniami i że takie, a nie inne szczęście dostaje się w udziale temu, kto się potrafi wdrapać na tę błogosławioną wyżynę. Obok bogactwa, spotyka go jeszcze i inne szczęście: łączy się z królewną cudownéj piękności, a w tym związku znajduje ostateczne zaspokojenie swych pragnień. Takiemi są ślady określenia szklannéj góry, takiemi, nie innemi; nie zarumienimy się więc wobec tchnącéj skromnością uwagi p. M., w badaniach bowiem naukowych tylko przed nieprawdą rumienić się wypada.

Resztę utworu p. M. zajmują takie mniéj więcéj uwagi: „... zgodzić się nie możemy z autorem aby każdy szczegół w podaniu zawarty miał się odnosić do czarów pogańskich; bo myt każdy, jeżeli powstał, to opowiadające go osoby mogłyż robić z niego co im się podobało, dodając i pomnażając go ciągle wymysłami własnéj wyobraźni.“ „W końcu jeszcze nadmienimy, że autor powinien udowodnić czytelnikom, że gadki, które przytacza, są rzeczywiście własnością Słowian... “

Nieprawdą jest, jakobyśmy każdemu szczegółowi usiłowali nadać znaczenie w mytologii, mówimy tylko o tych szczegółach, które go rzeczywiście mają, za podstawę zaś służy nam ta okoliczność, że dany szczegół powtarza się w tém samém znaczeniu 1) u wszystkich słowian, 2) w którymkolwiek zakątku aryjskiego plemienia. Szczegóły nie odpowiadające temu warunkowi pomijaliśmy z niedowierzaniem. A podstawa ta jest prawie wyłączną wskazówką w labiryncie mytów; wobec takiéj podstawy, chcąc twierdzić że szczegóły badań są wymysłami opowiadających, trzebaby nam udowodnić, że kiedyś odbył się kongres nianiek, które zgodziły się na jednostajne powtarzanie wymyślanych bredni. Obszar choćby tylko narodowości słowiańskiéj, nietylko aryjskiéj, jest za wielkim, ażeby utwór wyobraźni jednego opowiadającego mógł się rozejść po rozmaitych jego zakątkach, o tém nie może być ani mowy!

Przywodząc więc podanie wszystkich ludów Słowiańskich, traktujące o naszym przedmiocie, nie robiliśmy tego bezmyślnie; mogąc przytoczyć je, udowodniliśmy czytelnikowi, że podania są rzeczywiście słowiańskie. rodzinne. Przytoczywszy podania, mówimy nawet wyraźnie: „Myliłby się bardzo, ktoby chciał uważać powyżéj przytoczone i im podobne podania, za coraz nowy wymysł fantazyi opowiadającego, nie mający żadnego znaczenia dla nauki, i powtarzanie się prawie wszystkich szczegółów nietylko u pobratymczych ludów słowiańskich, ale u wszystkich trzech szczepów indo-europejskich zamieszkujących Europę, i nawet u sąsiadów Himalajów, przekonywa nas aż nadto dostatecznie o głębokiéj starożytności tych podań.... Mniemać, że przedstawiciele tych ludów, na ogólném jakiemś zebraniu, ułożyli podobne podania, byłoby niedorzecznością“, A więc tylko więcéj uwagi, panowie krytycy!

Nauka słowiańska jest jeszcze nowością, przez co i przystęp do niéj może trudniejszy, z tém wszystkiém jednak, plemię słowiańskie poszło odrębnemi torami w swym rozwoju, wyrobiło sobie odrębny chara-

kter; rozprawiać więc o Słowianach na zasadzie obznajomienia się ze studyami o innych aryjskich ludach — nie można; niewolno Słowian podciągać gwałtem po ogólną miarę szczepu indoeuropejskiego.

Władysław Niedźwiecki.

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Incriptions et Belles-Lettres".

(Posiedzenie z dnia 31 Października r. b.)

Po załatwieniu kwestyj administracyjnych i ustanowieniu komisyj do roz pisania konkursów:

— P. Haureau w dalszym ciągu odczytuje życiorys sławnego lekarza i chemika z XIII w. Arnaulda de Villeneuve. P. H. z dokumentów spółczesnych zebrał wszystkie fakta autentyczne tyczące się tego uczonego, które dozwalają mu sprostować wiele błędnych pod tym względem wiadomości. Arnauld mianowicie, odznaczał się wielką niezależnością zdania i przy danéj okazyi nie zaniedbał rzucić w oczy Jakóbowi II królowi Francyi, jego niecne postępki i zalecić mu przykład jego przodków, mianowicie Ludwika św.; co trzeba przyznać na zasługę wieku, król przyjął z wielką pokorą i starał się według rad tych postępować

— P. Renan po świeżym powrocie z podróży do Włoch, wraca do napisu znalezionego koło bramy Flamińskiéj, na który na jedném z poprzednich posiedzeń zwracał uwagę Akademii, i zbadawszy go na miejscu dokładnie, popiéra dawniejsze swoje twierdzenie, że należy go czytać: *quod filia mea inter fedelis fidela fuit, inter nos pagana fuit* — co oznacza: Córka moja była chrześcijanką między chrześcijanami, a poganką między nami.

— P. Haureau robi uwagę, że jest dość dziwném, aby poganin chrześcijan nazywał „wiernymi".

— P. Gaston Parîs przedstawia: les Mystères de la Passion, Arnaulda Gréban (40,000 wierszy) z przedmową i notami,

— P. Miller ofiarowywa w imieniu p. Peridoy z Krety: *Słownik grecko-italski* o którym z pochwałą się wyraża. Słownik ten zawiéra także nazwy naukowe i wyrażenia nowoczesne.

— P. Delisle przedstawia Akademii *fac-simile* fotograficzne dwóch stronnic manuskryptu 54 Lyońskiego, który datuje z VI w. Manuskrypt ten zawiéra tłómaczenie łacińskie większéj części Genezy, Exodu i Deuteron. *z czasów poprzedzających świętego Hieronima.* Uczony ten zarazem wskazuje, że brakująca głównie część volum. tj. ks. ks. Leviticus i Numeri, daje się zastąpić manuskryptem lorda Ashburnham (Nr. 6 Libri) P. D. składa na to różne dowody i robi słuszny nacisk nad ważnością odkrycia tłómaczenia łacińskiego dokonane przed św. Hieronimem, a również z manuskryptu Septuaginty. Uwiadamia, że szacowny ten tekst będzie przedmiotem wyczerpujących stydyów kilku młodych uczonych francuskich

Akademia Umiejętności w Krakowie.

— Dnia 31 października odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie komisyi językowéj. Przewodniczący Dr. Majer przeystawił „Słownik techniczny

kolejowy“ p. Tuszyńskiego, ostatecznie zredagowany, jak również tegoż autora „Projekt systematycznego wydawnictwa słowników technicznych“. Komisya powziąwszy z gazet wiadomość o nowéj pracy nad słownikiem kolejowym, podjętéj przez Ign. Kempińskego w Warszawie, postanowiła zwrócić się do niego z prośbą o użyczenie swych materyałów Akademii. Listowne oświadczenie rektora p. Ign. Karpińskiego z Sandomierza o gotowości prac leksykograficznych, komisya przyjęła z wdzięcznością i postanowiła udzielić mu stosownych wskazówek. Następnie Dr Piekosiński zdał sprawę z dwu ustępów w języku polskim pisanych, zawartych w wyroku Mikołaja, arcybiskupa gnieźnieńskiego, orzekającym niewinność Jastrzębca, biskupa krakowskiego na Sejmie Łęczyckim w roku 1420. Prof. Kryński nadesłał przygotowany przez siebie słownik z „Powieści o Papieżu Urbanie z r. 1514“. Prof. Kosiński złożył materyały etnologiczne i językowe. W końcu Dr Nowakowski przyjął na siebie opracowanie „Żywota Jezusa Chrystusa, Baltazara Opecia“ podług wydania Hallera z r. 1522, czyniąc zarazem nadzieję, że cały ten zabytek, będący własnością biblioteki Suskiéj, homograficznie wydany zostanie.

— Dnia 5 list. odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności pod przewodnictwem Dyrektora Dra Karola Estreichera, na którém przedstawiono pracę prof. Dra Romana Pilata ze Lwowa „Pieśń Bogarodzica. I Restytucya tekstu;“ tudzież odczytano rozprawę prof. Dra Mecherzyńskiego: „O poemacie Lukrecyusza *De rerum natura*, uważanym ze strony estetycznéj. Obie te prace uchwalono odesłać komitetowi redakcyjnemu.

— Dnia 9 list. odbyło się o godzinie 12téj pełne prywatne posiedzenie Akademii pod przewodnictwem prezesa Majera. Z członków zamiejscowych obecnymi byli: Dr Biliński, Dr Węclewski, Dr. Szaraniewicz, Dr Strzelecki i Dr Żmurko.

Prezes zawiadomił: a) o nadejściu zbioru mineralogicznego z daru czł. Ignacego Domejki w Chili; b) o szczęśliwem przybyciu zbiorów starożytności peruwiańskich przesyłki drugiéj p. Wład. Klugiera; c) o przyjęciu legatu ś. p. Siemianowskiego w Samborze, przeznaczającego dla Akademii zbiór rycin i akwarelli widoków włoskich; d) o nadaniu stypendyum im. Śniadeckiego 5000 złr. na rok jeden Drowi Kadyjemu, docentowi Zootomii przy uniwersytecie krakowskim.

Z nowych publikacyj Akademii złożono: Archiwum dla historyi, literatury i oświaty w Polsce Tom I, *Acta historica*: Listy Andrzeja Zebrzydowskiego wydane przez Dra W. Wisłockiego. *Monumenta medii aevi historica* tom IV mieszczący najdawniejsze księgi miasta Krakowa, wyd. przez Dra Piekosińskiego i J. Szujskiego. „Po ucieczce Henryka“, dzieło Dra Winc. Zakrzewskiego. *Sprawozdań* wydziału historyczno-filozoficznego tom IX.

Powzięto następnie postanowienie w interesie zapisu Szczawnicy przez ś. p. Józefa Szalaja. Uchwalono budżet na rok 1879 a mianowicie dochód wspólny 33 460, wydziałowy 7,200. Wydatki wspólne: 8,460. Wydziału I i II w kwocie 15.960. Wydziału III w kwocie 15,760.

Pryy wyborze prezesa, na 23 obecnych otrzymał prezez Majer 22 głosy. a więc wybrany na dalsze trzy lata. Z kandydatów, których nazwiska odczytane zostały na publicznem posiedzeniu dnia 3 maja b. r. wybrani zostali wszyscy, a mianowicie: Na wydziale filologicznym: Dr Wacław Sztulc, prałat metropolitalny w Pradze, Dr Jagic, prof. słowiańskich języków w Berlinie, członkami; Dr Władysław Wisłocki i X. kan. Ign. Polkowski, korespondentami, Na wydziale fiilozoficzno-historycznym: Dr Franciszek Piekosiński, X. Wa-

leryan Kalinka. Dr Ksaw. Liske, Dr Fr. Randa, prof. w Pradze, Dr Fr. Romer, w Peszcie, Dr Kazimierz Jarochowski, w Poznaniu, członkami; Dr Michał Bobrzyński i p. J. N. Sadowski, korespondentami. Zgromadzenie przyjęło wniosek Wydziału IIIgo aby na konkurs Imienia Kopernika, naznaczyć temat: „O sposobach wyznaczania biegu ciał niebieskich".

WIADOMOŚCI.

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj* następującą wiadomość o dokumencie świeżo odkrytym tyczącym się dworu *Mieszka I.*: Zdarzają się w historyografii niespodzianki, przewyższające najśmielsze nasze nadzieje. Po tak gorliwych poszukiwaniach źródeł do czasów piérwszego historycznego księcia polskiego, Mieszka, czyż można było marzyć że uda się jeszcze komu odkryć nowy materyał przedstawiający tego władzcę, jego dwór i kraj, z nowéj, dotąd nieznanéj strony? A jednakże tak się stało. To, co o nim wiemy z kronik Widukinda i Tiethmara, odnosi się niemal wyłącznie do spraw zewnętrznych, do wojen z Geronem i Wichmanem, do stosunków z Niemcami, podczas gdy sprawy wewnętrzne, ustrój społeczny, organizacya sił państwowych, cywilnych i wojskowych, stosunek pana do podwładnych, stan kultury i mieszkańców i t. p. tonęło w ciemnéj pomroce dziejów. Szczęśliwém zdarzeniem znalazł się na dworze Mieszka podróżnik, który miał sposobność poznać te wszystkie stosunki a silnie zajęty tém, co widział, powziął myśl, za którą go błogosławić powinniśmy, jakkolwiek zkąd inąd na błogosławieństwo wcale nie zasługiwał — myśl przekazania tych ciekawych rzeczy na piśmie cudzoziemcom i potomności. Owym podróżnikiem był nie kto inny, jeno żyd, obyczajem swego narodu jeżdżący po świecie dla interesów a o tyle jedynie różniący się od nieodrodnych swych potomków, że handlował wprost żywym towarem, że nakupiwszy w krajach słowiańskich niewolników, zapędzał ich do Andaluzyi i tam z wielkim zarobkiem sprzedawał. Jestto jedna z licznych illustracyj do świetnego szkicu Szajnochy p. t. *Słowianie w Andaluzyi.* Otóż rzeczony Izraelita hańbę swego rzemiosła, które wówczas zresztą niebudziło takiego jak dziś oburzenia, opłacił sowicie zajmującym opisem, który w języku arabskim odkryto w Petersburgu, a którego przekład opuści niebawem prasę, wydany staranną i umiejętną ręką jednego z najuczeńszych członków petersburgskiéj Akademii Umiejętności Kunika. Zbyteczną byłoby dodawać, z jak żywą niecierpliwością oczekujemy téj ważnéj publikacyi, która niewątpliwie w całym naukowym świecie wywoła wielką sensacyę.

— Rosyjski *Gołos* umieszcza następującą wiadomość o „Metrykach Litewskich" „Litewskie metryki złożone obecnie przy 3-im departamencie rządzącego senatu, zostały przewiezione z Warszawy do Petersburga w r. 1795. Znawcy historycy przeczuwają zdaleka, że w metrykach tych, ukrywają się najbogatsze źródła XIV i XV wieków, pisane w południowo-ruskiem narzeczu. Mówię „przeczuwają" albowiem żadna pewna droga nie prowadzi do bliższego oznajmienia się z treścią tego archivum, które jest rozćwiartowane na trzy części i rozrzucone w senacie, głównym sztabie, a nawet w Moskwie, a tymczasem za 17 lat upłynie stulecie od przeniesienia do stolicy tych ważnych dla południowo ruskiéj historyi

aktów, które tymczasem stały się pastwą kurzu i myszy i nie posiadamy dotąd nietylko ich szczegółowego opisu, ale nawet mniéj więcéj jakiejś pewnéj o nich wieści.

„Biurokratyczna rutyna i apatya, zaległy na tych aktach, jak ów rycerz legendowy, strzegący zaklętych skarbów, wszakże i rycerz od czasu do czasu, podnosząc wieko skrzyni, zachwycał się widokiem swoich bogactw, ale biurokracya zapomniała o swoim skarbie, pomimo tego, że istnieje archiwalna komisya, przewodniczy zaś p. Kałaczew, pono urzędnik tego samego senatu, gdzie pleśnieje „Litewska metryka“.

„W prawdzie niedawno powstał projekt zdjęcia urzędowo-jurydycznego charakteru z archivum, które go w saméj istocie przez przedawnienie utraciło — a natomiast nadać mu znaczenia historyczuo-naukowe: ale skończyło się na „projekcie“ nadeszły ferye, albo czy projekt zależał się w tece jakiegoś referenta? — niewiadomo. To jednak pewna, że przy dzisiejszych warunkach, do użytku naukewego archivum się nie nada.

„Dostęp do archivum najeżony szczególnemi przeszkodami, nawet dla chcących puścić się na własne ryzyko w te niedostępne labirynty, rozrzuconych bez systematu szczątek.

„Metryki litewskie powierzono światłéj opiece jakiegoś urzędnika którego naukowe wykształcenie nietylko nie odpowiada celowi, ale nadto jego osobiste zajęcia nie dadzą się zastosować do archiwalnéj pracy. Bowiem p. naczelnik trudni się wyrywaniem zębów w Oranienbaumie, o 40 wiorst od Petersburga i już dlatego samego nie ma czasu zabawiać się w archiwum, osobliwie z nudnymi gośćmi, którzy od czasu do czasu radziby tam plądrować; patrzy na nich nieprzychylnym wzrokiem jako na zapory stojące w poprzek jego zwykłéj zarobkowéj drogi.

„Dlatego p. archiwista udziela zaledwie tym natrętom parę godzin na tydzień ale i przez tę krótką chwilę potrafi ich zniechęcić aby co prędzéj wracać do korzystniejszego zajęcia“.

„W takim to światłem i czynnem ręku, znajduje się archiwum od lat 20“

Czyż nie lepiéj aby powróciło do Warszawy i było tam naukowo zużytkowane?

— *Accademia dei Lincei* postanowiła wydawać na przyszłość dodatki do *Corpus inscriptionum latiuarum,* rozpoczynając od oddziałów IX, X, XI, (Piemont i Ligurya, Lombardya i Wenecya) które już są skończone. — Wydawnictwo będzie miało miejsce zeszytami półrocznymi i w formacie wolum. Akademii. Praca ta powierzoną jest staraniom p. T. Barnabei pod dozorem komisyi złożonéj z pp. Fabretti i Fiorelli człon. Akad. i delegowanego rady administracyjnéj.

— IIIci dodatek do *Corpus inscriptionum i talicarum* p Fabretti, wyszedł z druku w Turynie. Zawiéra on około 440 napisów z których największa liczba jest etruskich.

— IIIci tom *Bibliotheca casinensis* zawiéra w pierwszéj swéj części inwentarz 162 manuskryptów (Nr. CX-CLXXI), z dołączonemi jak zwykle przepysznemi fac-similami i chromo-litografiami. Pomiędzy temi manusk. wiele jest komentarzy, życia świętych, dzieł teologicznych, między innemi zbiory praw kanonicznych, cywilnych i dzieła Józefa Żydowina. *(De bello judaico, antiquitates judaicae).* Druga część tomu zawiéra: *Florilegium casinense,* tj. fragmenta manuskr. wydanych jako okaz, prawie wszystkie w materyach teologicznych i scholastycznych.

— Skarb Michałkowski właściciel Hr. Włodz. Dzieduszycki zabrał z sobą do Paryża, aby go tam kompetentnym kołom okazać. Możemy się jedynie cieszyć, że skoro nie dozwoloném zostało żadnemu rodakowi ani instytucyi jak Akademii, zbadać go pod względem naukowym — przynajmniéj uczeni francuzcy będą mogli coś o nim wyrzec, i nie pozostaniemy prawdopodobnie długo pod wrażeniem kompromitujących naszą naukowość dotychczasowych przypuszczeń.

— W Rzymie wśród rozpoczętych poszukiwań archeologicznych przy jednym z mostów na Tybrze (Sisto), natrafiono na statuę z korynckiego metalu, wysokości 3 metr., stojącą na marmurowéj podstawie. Posąg ten w wielu miejscach jest uszkodzony, szczególniéj zaś prawe ramię całkowicie jest odcięte; należy się jednakże miéć nadzieję, że uszkodzenia te dadzą się naprawić. Wielu starożytników uważa dzieło to za posąg cesarza Probusa.

— Według wiadomości telegraficznéj jaką rząd niemiecki otrzymał z Olimpii, piérwszego zazaz dnia po rozpoczęciu z upływem skwarnych dni lata poszukiwań — odkryto fundamenta wspaniałego budynku o 20 metr. frontu, na północno-wschód Heraionu; gmach ten uważają za Prytaneion.

— W Norwegii pod Graesli z pod stosu głazów, wydobyto przypadkiem 2,200 sztuk starych monet srebrnych anglo-saskich, oraz różne starożytne wyroby ze srebra, ważące razem 140 talarów.

— Towarzystwo historyczne zawiązane w celu ogłoszenia dokumentów tyczących się ligi hanzeatyckiéj odbyło 11 czerwca b. r. ogólne swoje posiedzenie. Odczytano cztéry pamiętniki: P. Schmidt z Halberstadt przedstawił obraz z życia Gettingi z końca średnich wieków. P. Pauli zakomunikował noty swoje o historyi ligi czerpane z archiwów angielskich. P. Frensdorff z Gettingi przedstawił rozwój miast belgijskich i przyczyny ich upadku. P. Wehrmann czytał rozprawę o rewolucyi w Lubece (1408—1416). Z okazyi tego posiedzenia, p. Frensdorff ogłosił zarys historyi Gettingi od czasów najstarożytniejszych, a pp. Pauli i Hertzberg wydali poemat bezimienny angielski: *The libell of English Policye,* wraz z tłómaczeniem niemieckiém. — Publikacye Towarzystwa jak wiadomo obejmują cztéry serye: 1. *Hanse-tage* czyli protokóły zgromadzeń generalnych; 2. *Hansischse Urkundenbuch,* zbiór wszystkich dokumentów, które nie wchodzą do piérwszéj seryi; 3. *Haensischen Geschichtsquellen*, zbiór statutów, rachunków municypalnych, kronik i t. p.; 4. *Haensischen Geschichtsblätter,* pismo peryodyczne, które zdaje sprawę z odkryć i prac odnoszących się do historyi Hanzy.

— Powtórzyliśmy za wielu dziennikami codziennemi wiadomość o śmierci historyka niem. Sybla; wieść ta jednakże nie sprawdziła się.

— Najnowszém wydawnictwem niestrudzonéj i zasłużonéj firmy J. K. Żupańskiego w Poznaniu są: „*Listy Joachima Lelewela*“ Oddział piérwszy. Listy do rodzeństwa pisane. Tom I. Poznań 1878. Nie potrzebujemy zdaje się podnosić cenności tego przyczynku do charakterystyki wielkiego naszego historyka i współczesnéj mu epoki.

— U Conestobla w Jenie (1879), wyszło świéżo z bliska nas interesujące dzieło: *Materialien zur Vorgeschichte des Menschen im östlichen Europa. Nach polnischen und russischen Quellen bearbeitet und herausgegeben von* Albin Kohn *und* Dr. C. Mehlis. Jest to tom I, ozdobiony 162 drzeworytami, 9 litografowanemi i 4 chromotitogr. tablicami. Tom IIgi ma się niebawem ukazać.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Jan Gadowski.

SZLĄZKIE.

1.



2



3



5 4. 5.

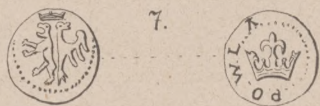


WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA

6



7.



KAZIMIERZA WIELKIEGO

a





b.

c.



LITOGR. A. PRUSZYŃSKIEGO W KRAKOWIE.

DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

Archeologii*), Historyi i Lingwistyce.

Wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy druku

pod redakcyą

T. ZIEMIĘCKIEGO

członka komisyi archeolog. Akad. Umiejęt.

Prócz rozpraw oryginalnych **Dwutygodnik Naukowy** zawiera: streszczenie ruchu naukowo-literackiego u nas i zagranicą, **recenzye** świeższych publikacyj, **sprawozdania z posiedzeń Akademij i innych Towarzystw uczonych**, oraz **przegląd bibliograficzny**, ze wskazanych powyżéj dziedzin wiedzy.

Dołączane są także tablice litografowane lub fotodruki.

Dotychczas wzięli udział w spółpracownictwie lub nadesłali swe prace: pp. *M. Chyliński*, *A. Gruszecki*, *Dr. J. Karłowicz*, *A. H. Kirkor* czł. Akad., *Dr. Kopernicki* czł. Akad., *W. hr. Łoś*, *Wł. Niedźwiecki*, *Mikrot*, *G. Ossowski*, czł. kom. arch. Akad. Umiej. *Dr. Fr. Piekosiński* czł. Akad., *Tytus Pilecki*, *ks. I. Polkowski* czł. Akad., prof. *J. Przyborowski*, prof. *L. Szczerbowicz-Wieczór*, *Z. Radzimiński* czł. kom. arch., *J. N. Sadowski* Czł. Akad., *S. Zaczyński*, *M. Żmigrodzki*.

Brak organu któryby zaznajamiał szerszą publiczność z wynikami nowszych badań na polu archeologii, historyi i lingwistyki, zachęcił nas do podjęcia niniejszego wydawnictwa i mamy nadzieję, że ogół społeczności polskiéj usiłowania nasze chętnie poprze, a tém samém zapewniając trwały byt niniejszemu pismu, dozwoli nam wprowadzać w nie coraz większe ulepszenia.

Prenumeratorowie nowi mogą otrzymać numera z przeszłych kwartałów.

Warunki prenumeraty:

	Rocznie:	Półrocznie:	Kwartalnie:
w Galicyi i Austryi	Złr. 6	Złr. 3	Złr. 1. 50
w Prusiech i Niemczech	Mr. 12	Mr. 6	Mr. 3.
w Król. Polskiém i Cesarstwie Rosyjskiém	Rsr. 6	Rsr. 3	Rsr. 1.50
we Francyi	Fr. 14	Fr. 7	Fr. 3.50

Numer pojedynczy centów 35.

Prenumerować można:

w Krakowie:

w Redakcyi i Administracyi ulica Straszewskiego Nr. 15.

w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz wszystkich innych.

w Warszawie: w księgarni Gebethnera i Wolffa.

we Lwowie: w księgarni Gubrynowicza i Schmidta

w Poznaniu: w księgarni J. K. Żupańskiego i M. Leitgebera,

w Paryżu: Librairie de Luxembourg.

Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Straszewskiego Nr. 15.

Skład główny **w Krakowie** w księgarni **G. Gebethnera i Spółki.**

Skład główny **w Warszawie** w księgarni **Gebethnera i Wolffa.**

Inseraty przyjmuje Administracya po 15 cnt. od wiersza petitowego.

*) **Pod nazwą archeologii rozumiemy także: numizmatykę, sfragistykę, epigrafikę, bibliografią od czasów najdawniejszych i wogóle wszystko co się tyczy starożytnictwa i pamiątek przeszłości.**